Nr. 97 Kraków, niedziela 28 kwietnia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 80 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 318.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

1 maja 1918 — Święto proletaryatu.

Towarzysze! Towarzyszki! Obywatele!

We środę 1 maja 1918 o godzinie 10 przed południem urządzamy w sali Sokoła krakowskiego przy ul. Wolskiej

Uroczyste Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

„Braterstwo ludów a sprawa pokoju".

Towarzysze! Towarzyszki!

Czwarty rok wojny wymaga jasnego i otwartego wypowiedzenia się ludu pracującego o wojnie i pokoju!

Wojna przez rządy — pokój przez lud!
Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!
Niech żyje wolny polski lud!
Niech żyje 1 maja!

Program popołudniowy:

O godzinie 4 popołudniu:

Uroczysty Obchód w sali Związku stowarzyszeń robotniczych

ul. Dunajewskiego 5, II. p.

O godzinie 7½ wieczorem: **Przedstawienie w miejskim teatrze im. Jul. Słowackiego (odegraną zostanie „Zemsta" Fredry).** Bilety sprzedaje Kasa teatralna.

Za Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Leon Misiołek *Dr. Józef Rosenzweig.*

Pod skrzydła Niemiec

Po upadku Czernina chwalącemu go „N. W. Tageblattowi" udało się jedno szersze określenie, iż Czernin poruszył lawinę i — nie wiedzieć, gdzie się ona zatrzyma.

Już rozpatrywaliśmy różne etapy toczenia się tej lawiny. Jednym z jej wyników — przy wet-za wet Clemenceau za niedyskrecye czerninowskie — stało się, że polityce Austro-Węgier ubyło na swobodzie obrotów: zamkniętą jej została możność torowania sobie drogi do porozumienia z przeciwnym obozem, a zarazem mocniej zapadła klamka w kierunku liczenia się z linią sprzymierzeńca.

Tak musiało się stać, gdy Czernin powiedział: „A", wytoczywszy Armanda, a Clemenceau daleko poza to „A" w odpowiedzi sięgnął.

I tę konjunkturę, czyniącą Austro-Węgry mniej właśnie swobodnemi wobec sojusznika, usiłuje się ze strony niemieckiej w Austryi wyzyskać, ażeby proklamować sojusz z Niemcami, jako **nietykalną** podstawę wszelkiej polityki austryackiej.

„N. Reforma" porównywa deklaracyę, wyłonioną w austr. Izbie panów, do deklaracyj „rad" kurlandzkich, czy estońskich, z któremi ma ten wspólny pierwiastek, że stanie przy Niemczech uważa za konieczność życiową.

„N. Reforma" podkreśla dalej, że podobne zachowanie się żywiołów austro-niemieckich w ten sposób ziścić może sen niemiecki o „Mitteleuropa", iż podboje orężne, poczynione na wschodzie, uzupełnia podbojami ideowo-politycznemi...

„Mitteleuropa", jaką maluje ów dziennik w swych wywodach, kwalifikowałaby się do nazwy „Micheleuropa".

Dobrze, ale skąd wobec tego ów organ polski widzi ratunek w oparciu polityki austryackiej na dwu filarach: niemieckim i polskim (Koło).

Jakież by tu było spoidło?

Lecz, chocby miał zmilknąć zupełnie, przeraziwszy się własnej „odwagi", odsłania dobrze, co nurtuje wewnątrz duszy tych ludzi.

Oto widzą oni potęgę niemiecką, łamiącą tyle przeciwności, rozpierającą się na tylu już zdobyczach wojennych — to Rzesza; a w Austryi czują, iż ich supremacya coraz bardziej strzępi się i dlatego chcieliby nierozerwalnie przykuć monarchię do Niemiec, ażeby z tego sojuszu spływała dla nich gwarancya stałego poparcia.

Drogę tę wskazuje im to samo wyczucie braku samostarczalności, które baronów kurlandzkich popycha w objęcia Prus.

A przyspiesza ten stan fakt, iż siła Niemiec im imponuje, tak jak ongi Serbom, czy Rumunom imponowała moc i potęga Rosyi.

Stopniowo sprawa się wyświetla...

Echa zajść krakowskich.

Dzięki korespondencyom (nb. kłamliwym) pism wiedeńskich oraz interwencyi posłów polskich (między innemi tow. Liebermanna) mogliśmy czytelników nieco poinformować o wypadkach krakowskich. Nieco — powiadamy, gdyż o wielu ważnych kwestyach musieliśmy milczeć. W każdym razie sprostowaliśmy szereg kłamstw w rodzaju tego, że na czele rozruchów stali „legioniści i kolejarze".

Obecnie stopniowo wyjaśniają się dalsze szczegóły; urzędowa „Gazeta Lwowska" pisze:

„**Insultowane i zarzucane kamieniami wojsko usiłowało z razu rozpędzać tłumy białą bronią, gdy jednak to pomimo kilkakrotnych wezwań okazało się bezskuteczne,**

musiało uczynić użytek z broni palnej, wskutek czego kilka osób zostało zranionych i niestety życie 2 osób padło ofiarą.

Rozruchy w Krakowie

miały przedewszystkiem charakter t. zw. rozruchów „głodowych",

wywołanych skutkiem braków aprowizacyi; sprawozdania dzienników wiedeńskich, usiłujących im nadać inny charkter, są o wiele przesadzone.

Tak pisze urzędowa „Gazeta Lwowska". Jak widzimy, pisze o rzeczach, o których w swoim czasie prasie krakowskiej pisnąć nie wolno było — chociażby w celach uspokojenia tłumów. A później temu skneblowanemu społeczeństwu narzuca się odpowiedzialność za fakta, na które nie było w możności reagować!

Stopniowo prawda się wyjaśnia. Ale i te powyżej przytoczone fakta jeszcze bynajmniej nie są wszystkiem. [illegible]

o którem mówili przed paru dniami polscy posłowie socyalistyczni z min. Toggenburgiem i w komisyi wojennej. (Patrz wczorajszy „Naprzód"!).

Doczekamy się zapewne chwili, kiedy i tę kwestyę można będze wyjaśnić.

Zwraca na nią z naciskiem uwagę poseł krakowski dr Adolf Gross we wczorajszej „Krakauerztg." Podkreśla także dziwną konfiskatę odezwy ks. biskupa Sapiehy oraz plakatu prezydyum miasta w dziennikach. Dalej dr Gross zwraca uwagę na to, że

od 4 tygodni nie otrzymuje krakowska ludność chleba.

W tej sytuacyi nie trudno było — powiada — wątpliwym żywiołom skierować niezadowolenie głodnych ludzi przeciwko żydom, skoro społeczeństwo polskie zostało przez władze ubezwładnione.

Stopniowo sprawa się wyświetla...

Pobór do wojska polskiego w Królestwie.

Warszawa, 23 kwietnia.

Czynią się ostatnie przygotowania do pierwszego poboru. Ma być wzięty rocznik 1896 w ogólnej liczbie 30.000. Z tego ma być wylosowanych 9000 ludzi, najbardziej odpowiadających wymaganiom służby wojskowej. Sam pobór odbyłby się przy pomocy władz gminnych przez oficerów i lekarzy „Wehrmachtu".

Pobór ma na celu stworzenie dywizyi, do czego potrzeba 600 oficerów. Na razie „Wehrmacht" rozporządza 300 oficerami. Reszta ma być otrzymana z pierwszego poboru: rekruci o ukończonem średniem wykształceniu pójdą zaraz do szkoły podchorążych, aby się wykształcić na oficerów. Pierwotnie „Wehrmacht" miało chęć sprowadzenia 200 oficerów z korpusu Dowbora-Muśnickiego, ale od tego zamiaru odstąpiono. Do nowotworzącej się dywizyi wejdzie znaczna część oficerów, którzy przebywali w Beniaminowie, gdzie obecnie pozostaje już tylko 23 oficerów.

Zastępca.

Odbudowa gmin podkrakowskich postanowiona!

Ministerstwo robót publicznych zdecydowało się na krok ważny dla gmin podkrakowskich. Był to dawny już postulat reprezentacyi polskiej, by zdemolowane w jesieni 1914 r. gminy podmiejskie i obszary dworskie, znajdujące się w rejonie fortecznym, odbudować.

Ministerstwo robót publicznych odbudowę zdemolowanych gmin ma poruczyć Centrali odbudowy Galicyi, a rachunek kosztów będzie rozdzielony między rząd austryacki i rząd wspólny.

Po długiem więc oczekiwaniu postulat powiatu krakowskiego i Koła został uwzględniony.

W sprawie powyższej odbędzie się w niedzielę dn. 28 bm. w Magistracie posiedzenie delegatów C. O. G. Magistratu, posłów krakowskich oraz Rad powiatowych, Krakowskiej i Wielickiej.

Przypominamy, iż inicyatorem energicznej akcyi w tym kierunku był poseł tow. Klemensiewicz.

Na terenach wojny.

Kemmel w rękach Niemców.

Cztery kilometry na zachód od pozycyi niemieckich pod Wytschaete, jako najdalej na wschód wysunięte skrzydło pasma górskiego Beller, leży pasmo Kemmel, wznoszące się nieznacznie na 156 m ponad poziom morza.

Pasmo Kemmel gra niepoślednią rolę w taktycznej obronie frontu angielskiego we Flandryi, zwłaszcza, że o pasmo to opierało się w ostatnich dniach prawe skrzydło angielskiego odcinka pod Ypres.

Ponadto Kemmel opanowuje drogę i tor kolejowy do Poperinghe.

Los pasma Kemmel został już przesądzony po wzięciu Wytschaete i wzgórz na północ od Bailleul. Dalsza jego obrona przez Anglików, trwając przeszło tydzień, miała przedewszystkiem na celu przesłanianie i ochronę wycofania materyału wojennego i wojsk z frontu pod Ypres, który dziś stracił całą swą taktyczną wartość wypadową dla angielskiego kierownictwa i został skazany na oddanie Niemcom.

Widocznie obrona pasma Kemmel spełniła swe zadanie.

Kemmel oddano po zaciętej walce — Niemcom, pod dowództwem gener. Sikst v. Arnim.

Niemcy obsadzili wzgórza, bronione przez tylne straże francuskie i angielskie, **wzięli szturmem Dranaotere, wzięli leje i wyrwy pod St. Eloi. Zajęto też i miejscowość Kemmel.** W wielu miejscach piechota niemiecka dotarła do **potoku Kemmel i do wyżyny na północny zachód od Vlougelhoeck. Przytem wzięto około 6500 jeńców,** przeważnie Francuzów.

Inny obrót przybrały walki **nad Sommą pod Villers-Bretonneux.** Tu silny kontratak francuski **wyrzucił Niemców z tej miejscowości i przeszedł na wieś i las Hangard.** Dalsze walki w toku.

Z innych odcinków frontu zachodniego i z innych terenów wojny niema nic ciekawego do zanotowania.

Straty Anglików.

(Biuro Reutera). Churchil, wnosząc w Izbie gmin budżet, oświadczył, że podczas trwającej już 5 tygodni wielkiej bitwy, która żądała największego wysiłku amunicyjnego od chwili istnienia ministerstwa amunicyi, Anglicy wskutek ognia granatów lub zabrania stracili 1000 dział, 4 do 5 tysięcy karabinów maszynowych i tyle amunicyi, ile wogóle mogą wyprodukować przez 3 tygodnie.

Mimo to do końca ubiegłego tygodnia wszystkie straty zostały uzupełnione. Zrobiono nadto jeszcze więcej. W tej chwili na froncie znajduje się więcej dział wszelkiego kalibru z zupełnem wyekwipowaniem.

Oświadczenie niemieckiego ministra wojny, który straty angielskie obliczył dwa razy tak wysoko, **są przesadzone.** Co się tyczy karabinów maszynowych, to wysłano na front **dwa razy tyle, niż stracono.** Samolotów jest dość, by pomnożyć eskadry lotnicze i odpowiedzieć wszelkiemu zapotrzebowaniu. W miejsce każdego straconego wozu pancernego **dano nowe i lepsze.** Niesłychane ilości straconej amunicyi dla mniejszej broni nie przewyższają produkcyi miesięcznej wszystkich fabryk angielskich. **Rezerwy są nienaruszone.**

Likwidacya Legionów.

„Wiek Nowy" donosi:

„Dnia 18 kwietnia odczytał komendant obozu w Huszt gen. Schilling, rozkaz Nacz. Kom. Armii (A. O. K.), mocą którego dochodzenia sądowe przeciw oficerom i żołnierzom dowództwa uzupełnień i 2-go pułku ułanów **zostają przez komendę VII. armii zastanowione.** Oficerowie, którzy w wojsku austryackiem piastowali szarżę oficerską, mają być przemundurowani i w pojedynkę odesłani do swoich kadr. Tam zostanie im przed sądem honorowym pułkowym wytoczona sprawa o podpisanie deklaracyi bolechowskiej i zapadnie rozstrzygnięcie, czy nie naruszyli czci oficerskiej.

Holandya w opresyi.

Groźby koalicyi i groźby niemieckie.

Los Holandyi jest nie do pozazdroszczenia. Znajdując się między młotem koalicyi, a kowadłem Niemiec, cierpi wiele od początku wojny, — walczy o utrzymanie swej „neutralności" (czytaj „egzystencyi"), wystawionej na ciężkie próby ze strony obu walczących przeciwników.

Niedawno koalicya zrekwirowała tonaż holenderską i zażądała, by Holandya zaprzestała dostawy środków żywności i surowców dla Niemiec — w przeciwnym razie nie otrzyma dostawy zboża amerykańskiego dla i tak już wygłodzonych żołądków swych obywateli, którym nie wystarczy krajowa produkcya.

Perspektywa niepiękna, zwłaszcza, że znów zamknięcie granicy od strony Niemiec, byłoby wyzwaniem niemieckiej potęgi i niemieckiego militaryzmu.

Po rozmaitych ustępstwach ze strony rządu holenderskiego, koalicya obiecała dostawę zboża.

Teraz atoli zgłosiły się i Niemcy z żądaniem, uważając, że ich interesa zostały w ten sposób zagrożone i żądając, jako rekompensaty rozmaitych dostaw żywności i surowców.

Rząd holenderski wdał się więc teraz w rokowania z Niemcami, narażając w ten sposób dostawę zboża dla siebie, obiecaną z Ameryki.

Istna kwadratura koła dla biednych obywateli Holandyi.

Niemcy przybrały obecnie groźną postawę, wobec tego małego „neutralnego".

Jak „Arb. Ztg." pisze: „nacyonałom niemieckim, którzy tak wiele deklamowali o jedności rasy germańskiej, jest **obecnie solą w oku, że Niemcy nie pobili się jeszcze z wszystkimi ludami germańskimi".**

Gromadzi się więc na granicy Holandyi wojska, przesyła się noty i groźby. Z drugiej strony, to samo czyni i koalicya. Ostatnio Anglicy zatopili u ujścia Skaldy miny i wywierają nacisk na rząd, prąc do zajęcia odmownego stanowiska Holandyi wobec nowych żądań, czy nawet „ultimatum" niemieckich.

A tymczasem Holandya drży o swą skórę... i, pertraktuje dalej... rozumie się, że na obie strony.

W sprawie reklamowanych.

C. k. namiestnictwo ogłasza:

Zainicyowana w kwietniu 1917 r. kontrola zwolnień od służby wojskowej ukończona zostanie **z dnia 30 kwietnia 1918 r.** i do tego czasu winni otrzymać wszyscy, którzy się do tej kontroli zgłosili, rozstrzygnięcie c. k. ministerstwa obrony kraj. w sprawie wniesionej prośby o zwolnienie.

Organa, badające dokumenty legitymacyjne osób zwolnionych od służby w pospolitem ruszeniu, uznawać będą, począwszy od 1 maja 1918 r., za ważne tylko takie legitymacye, w których władza je wystawiająca stwierdza, że dany osobnik zwolniony został przez c. k. ministerstwo obrony krajowej i ta decyzya zapadła **najwcześniej dnia 10 kwietnia 1917 r., względnie później.** Tem samem tracą swą ważność wszelkie poświadczenia zwolnienia, oparte na decyzyi c. i k. komend wojskowych, względnie na decyzyi c. k. ministerstwa obrony krajowej, zapadłej przed 10 kwietnia 1917 r.

Z dniem 1 maja 1918 tracą też ważność wszelkie urzędowo wystawione zwolnienia na wyczekiwanie na stanowisku cywilnem decyzyi w sprawie reklamacyi (t. zw. Abwartebewilligungen), oraz zezwolenia na odroczenie terminu zgłoszenia się do służby wojskowej (t. zw. Einrueckungsaufschuebe), a dotyczące osoby winny zgłosić się w politycznej władzy pow. o wystawienie nowego poświadczenia (Bescheinigung), stwierdzającego, że mogą nadal pozostać na swem stanowisku cywilnem. Zauważa się jednak, że władza ta wtedy tylko może wystawić to poświadczenie, jeśli reklamowany nie pozostaje na swem stanowisku cywilnem już pełnych **10 tygodni,** licząc od dnia, do którego po raz **ostatni decyzyą** c. k. ministerstwa obrony krajowej **zwolniony** został, względnie od dnia, w którym winien był się zgłosić do służby wojskowej.

Władze polityczne powiatowe wydawać będą wspomniane poświadczenia także w razie wniesienia nowych próśb o pierwsze zwolnienie, względnie o przedłużenie już przyznanego zwolnienia. Zauważa się przytem, że reklamowanie urodzonych w latach 1900 do 1894 jest dopuszczalne tylko co do rolników.

Powyższe postanowienia nie dotyczą funkcyonaryuszy, zajętych przy władzach państwowych i krajowych.

Z ostatniej chwili.

Nowy zwrot w sprawie polskiej i rumuńskiej?

P. t. „Neue Balkanueberraschungen" donosi „Berl. Boersenztg.", że rumuński dwór królewski prowadzi grę dwulicową i że gabinet Marghilomana przestał być już rękojmią rządowej polityki przyjaznej dla mocarstw centralnych. W Berlinie powstała wobec tego myśl nowego ukształtowania stosunków w Besarabii. Wywrze się w tym celu stanowczy nacisk na rząd rumuński. Jeśli rząd w Jassach zrezygnuje z Bessarabii — to wówczas król Ferdynand i jego rodzina będzie zmuszona opuścić kraj i tron.

Stoimy przed zmianą kursu, w czem widać rękę Buriana. Teraz dopiero dymisya Czernina pokaże się w innem świetle."

Dalej pisze „Boersenztg.":

„Polskie pretensye w sprawie chełmskiej mają widoki zaspokojenia. Rozwiązanie problemu polskiego może znów wysunąć się na pierwszy plan."

Odroczenie sesyi austryackiego parlamentu.

Wyznaczone na 30 kwietnia posiedzenie Izby posłów zostało przesunięte na 7 maja z tym samym porządkiem dziennym.

Niemiecka Rada Związkowa za kontrybucyą!?

„Fremden-Blatt" donosi z Wrocławia:

Koła polityczne utrzymują stanowczo, że większość Rady związkowej oświadczy się za żądaniem odszkodowań wojennych (!).

Przeciw ks. Lichnowsky'emu.

Izba panów uchwaliła przychylić się do wniosku prokuratora sądu krajowego w Berlinie o pozwolenie na ściganie karno-państwowe członka Izby panów ks. Lichnowsky'ego.

Wydalenie Czechów z Węgier.

Czeskie dzienniki donoszą o zamierzonem wydaleniu Czechów z Węgier za rzekomą agitacyę panslawistyczną. Czescy posłowie mają interweniować w tej sprawie u c. k. rządu.

Sprawy partyjne.

Zebranie partyjne wraz z mężami zaufania w sprawie 1 maja odbędzie się w niedzielę 28 kwietnia 1918 o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, III p.

KRONIKA.

Stan zdrowia jednej z ofiar salwy wojskowej na ul. Dunajewskiego, w czasie wypadków w ostatnim tygodniu, panny Genowefy Chrząszczówny, znacznie się poprawił.

Miejskie Sanatoryum dla chorych na gruźlicę inwalidów wojennych. W połowie kwietnia br. otwarto pierwsze w kraju sanatoryum dla chorych na gruźlicę inwalidów wojennych.

Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni, mieszkańcy m. Krakowa, narodowości polskiej. Sanatoryum posiada 86 łóżek.

Jestto pierwsze sanatoryum w Polsce, gdzie obok zwykłych metod leczenia gruźlicy stosowana będzie praca fizyczna jako czynnik leczniczy.

Półkolonie. Zapowiedziane na niedzielę, 28 bm. posiedzenie Komitetu dla kolonii i półkolonii nie odbędzie się z powodu ważnej konferencyi prezydyum miasta z posłami krakowskimi w sprawie odbudowy podkrakowskich powiatów.

Wieczór artystyczny urządza Sekcya dochodowa **Departamentu Opieki Legionowej w sali „Sokoła"** dnia 30 bm. o godzinie 8 wieczorem. **Łaskawy** współudział w wieczorze przyrzekły: Irena Solska-Grosserowa, deklamacya, H. Milowska, śpiew, Al. Zelwerowicz, prof. Wolanek, skrzypce z akompaniamentem WP. Muenza, p. Węgierko deklamacya.

Cały dochód przeznaczony na rzecz rodzin internowanych legionistów. Bilety do **nabycia** w handlu Rudnickiego, Linia A—B.

Aleks. Lednicki w Warszawie. Z Warszawy donoszą, iż we wtorek był na posluchaniu u Rady regencyjnej A. Lednicki. Konferencya trwała półtorej godziny.

Sprostowanie błędu drukarskiego. W korespondencyi warszawskiej Nr. 95 „Naprzodu" wydrukowano błędnie:

„Co więcej, prócz sympatyków P. S. L., wybranych na „Paradebauerów" przez niektóre sejmiki... wielu ma złożyć mandaty i td.

Ma być: „Co więcej, paru sympatyków... ma złożyć mandaty..."

O wybrzeża belgijskie.

Atak angielski na Zeebrügge i Ostendę.

Biuro Reutera donosi:

„Król angielski, w uznaniu skuteczności akcyi floty angielskiej na Ostendę i Zeebruegge, nadał komendantowi wyprawy order Podwiązki.

Dla floty angielskiej niema nic niemożliwego.“

Patrzmy na mapę...

Małe państwa neutralne, jak Szwecya, Norwegia, Dania, a przedewszystkiem Holandya, — tworzą strategiczne zabezpieczenie prawego skrzydła niemieckiego.

Przedewszystkiem Holandya.

Każdorazowy stopień jej neutralności, jest dla Niemiec termometrem bezpieczeństwa prawego skrzydła; a bezpieczeństwo to już nieraz wisiało na włosku.

Wystąpienie Holandyi po stronie koalicyi, byłoby dla Niemiec niemiłą niespodzianką. Holandya bowiem, jakto łatwo każdy na mapie rozezna, jest wspaniałą podstawą operacyjną dla Anglii, zagrażającą w najbardziej niebezpieczny sposób niemieckim centrum przemysłowym nadreńskich i westfalskich okręgów.

A przemysł ten nie jest dla Niemiec rzeczą obojętną! Katastrofa tego przemysłu miałaby skutki wprost nieobliczalne.

Z innej znów strony, Holandya w wojnie z Niemcami — to zagrożenie całego frontu niemieckiego we Flandryi i północnej Francyi, to zniszczenie i tak małych plonów niemieckiej ofenzywy na Amiens i Hazebrouck.

Rozumieją to dobrze Niemcy, wszelkiemi sposobami starając się o pozyskanie Holandyi na stronę mocarstw centralnych, a choćby nawet o utrzymanie za wszelką cenę neutralności tego państwa.

Rozumieją to jednak dobrze i mocarstwa koalicyjne, prąc wszelkiemi siłami do wciągnięcia Holandyi w wir światowej pożogi po swojej stronie, a przeciw Niemcom.

Nie chodzi tu o stosunki handlowe, o surowce, ani o mleko i mięso, ani o ryby z Holandyi. Tu co innego wchodzi w grę.

Tu chodzi o losy wojny i o szalę zwycięstwa.

Ostatnia ofenzywa na Zachodzie przyspieszyła bieg wypadków. Opanowanie Holandyi, jest dziś dla koalicyi jedną z najbardziej żywotnych spraw.

Obrona przed tem — jest tak samo ważną kwestyą dla Niemiec.

Prób, z obu stron, nie brak.

Trudno dziś powiedzieć, jaki obrót sprawa ta przybierze.

Ale przyjmując, że Holandya jednak będzie zmuszoną wystąpić po stronie koalicyi, — to przecież należy sobie uprzytomnić, że angielska bazis operacyjna w Holandyi, byłaby w zbyt trudnem położeniu, bez równoczesnego zabezpieczenia wybrzeży belgijskich, pozostających w rękach niemieckich.

Wybrzeże belgijskie, obfitujące w szerokie porty, jak Ostenda i Zeebruegge jest bowiem znakomitym punktem oparcia dla niemieckiej floty na Oceanie,a przedewszystkiem dla niemieckich łodzi podwodnych.

Równocześnie więc z akcyą angielską na terytoryum Holandyi, a nawet i przedtem jeszcze musi iść w parze akcya przeciw wybrzeżom Belgii, w rękach niemieckich, a szczególnie przeciw portom i urządzeniom portowym.

Z tego punktu widzenia należy więc oceniać ostatni wypad angielskiej floty na Ostendę i Zeebruegge.

Jego cele, przebieg i skutki omówił na jednem z ostatnich posiedzeń angielskiej Izby niższej, pierwszy lord admiralicyi, Sir Eric Geddes:

„Wypad na Ostendę i Zeebruegge przeprowadzono pod dowództwem komendanta Dover. Francuskie torpedowce myśliwskie współdziałały z naszą flotą. Nadto w wypadzie wzięły udział stare okręty, w wieku 20—30 lat, jak „Intrepid“, „Thetis“ i „Vinditive“.

Pięć statków, napełnionych betonem, miało być zatopionych u wjazdu do obu portów. „Vindictive“ i dwa okręty pomocnicze miały na pokładzie oddziały szturmowe, mające na celu szturm na lądzie w porcie Zeebruegge. „Vindictive“ był zaopatrzony, ponadto, w specyalne pomosty, dla wysadzenia na ląd oddziałów szturmowych i był uzbrojony w miotacze ognia.

Żołnierze tych oddziałów szturmowych — to sami ochotnicy, wybrani z marynarzy i z oddziałów piechoty marynarki, prześcigający się nawzajem w chęci udziału w planowanej wyprawie.

Małe siły naszej floty, pod dowództwem kontradmirała Tyrwith prowadziły akcyę ku północy.

W samej wyprawie wzięła udział wielka ilość szalup łodzi motorowych. Statki miały silne załogi na pokładzie.

Ogólny plan nakazywał, po silnem bombardowaniu Zeebruegge przez artyleryę „Vindictive“, monitorów i dwóch statków pomocniczych, dopłynąć aż do samego portu i tam wysadzić na ląd oddziały szturmowe i saperskie.

Tymczasem miano zatopić u wjazdu do kanału trzy statki blokujące, napełnione betonem i materyałem wybuchowym. Równocześnie dwie łodzie podwodne napełnione materyałem wybuchowym, miały być zatopione aż w dokach portowych, celem odcięcia portu od wybrzeża.

W Ostendzie operacye miały mieć o wiele prostszy przebieg. Tam należało tylko zatopić dwa statki blokujące u wjazdu do portu.

O ile dotychczas wiadomo

zatopiono w Ostendzie dwa statki blokujące. W Zeebruegge z trzech przeznaczonych tylko dwa zdołano zatopić u wejścia do kanału. Ogień naszej artyleryi, oraz naszych torpedowców, na stojące w porcie i przed portem okręty niemieckie wyrządził większe szkody. Jedna z naszych łodzi motorowych zatopiła strzałem torpedy niemiecką łódź torpedową. Jedna z przeznaczonych, wyżej wspomnianych łodzi podwodnych, dojechała do celu, a zniszczywszy wał portowy zatopiła się. Oddziały szturmowe z „Vindictive“ „Iris“ i „Daffodil“ wykonały skuteczny atak na ląd, trzymając się dzielnie przeszło godzinę wzdłuż wału portowego, przyczyniwszy wiele ciężkich strat nieprzyjacielskim bateryom i stojącym tam morskim statkom powietrznym.

Atak ten miał na celu związanie czujności załogi wału portowego, podczas gdy statki blokujące wjeżdżały do portu.

Plan udał się, poczem „Vindictive“, „Iris“ i „Daffodil“ zabrawszy oddziały szturmowe z powrotem na pokład, wycofały się.

Według nadeszłych wiadomości, jedyną naszą stratą jest mały torpedowiec myśliwski, zatopiony ogniem kanonierek niemieckich, oraz dwie łodzie motorowe nadbrzeżne i dwa czólna motorowe, które zaginęły.

Wiceadmirał Dover, dowódca wyprawy stwierdza, że wjazd do portu w Zeebruegge został wystarczająco zamknięty, przyczem wyrządzono nieprzyjacielowi znaczne szkody.“

Zakończenie trzech tygodniowego strejku górników Zagłębia Dąbrowskiego.

(Koresp. „Naprzodu“).

Dąbrowa Górnicza, 26 kwietnia.

Od 3 tygodni walczyli górnicy o uregulowanie płac i poprawę warunków aprowizacyjnych — niestety dziwne stosunki, jakie tu obecnie w okupacyi panują — porozumienie między górnikami a władzami wojskowymi uniemożliwiały.

Ostatecznie zaproszony przez socyalistycznych radców gminy Dąbrowy przybył poseł tow. **Klemensiewicz**, aby interweniować celem zakończenia strejku, albowiem dłuższe jego przeciąganie nie miało żadnych widoków powodzenia. Strejkiem kierował wspólny Komitet strejkowy, wybrany przez obie frakcye P. P. S. D. i S. D. Po dwudniowych mozolnych naradach

doprowadził poseł Klemensiewicz do porozumienia,

skutkiem czego górnicy uzyskali podwyższenie wojennego dodatku drożyźnianego o 20 względnie

Towarzysze! pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK: Monte Adamello.

W ORKANIE.

Opowiadanie z podobłocznych wyżyn Alp włosko-tyrolskich.

Niebosiężne złomy lodowe Vedretta del Mandron nie przypominają w niczem krytych dywanem schodów arcańskiego Grand Hotel des Palmes.

Schody i lodowiec są bez kwestyi rzeczy niesłychanie różne.

A i alpejscy strzelcy Jego Cesarskiej Mości nie mieszczą się chyba w tej samej beczce z wulgarnym tłumem hołoty z nizin.

Jest przecie o tem najświęciej przekonany.

Zarówno on, jak i inni ludzie „z dołu“ w żaden sposób równać się nie mogą z orlem pokoleniem synów gór.

Nie mają bowiem ani skrzydeł u ramion, ani tak silnych i twardych, ani wszechwidzących teleskopów oczu.

Wie wszakże bardzo dobrze o tem, jak haniebnie wygląda jego biała ręka na stalowem okuciu czekana.

A jednak —

Idzie w szarym mundurze strzelców Jego Cesarskiej Mości z liną na plecach i czekanem w ręce, chociaż potwornie posępna i dzika, najdzikasza chyba ze wszystkich dolin alpejskich Via di Genowa różni się bezsprzecznie od Hauptalei praskiego parku.

Mógł przecie zostać w cichej Val Rendena i nie mieszać się wcale do czarciej wyprawy w krainę białej śmierci.

Wszak nikt go nie zmuszał.

Ot — byłby teraz najspokojniej w świecie oglądał słynne freski giudicarskie i myślał o tem, czy większą ma wartość Taniec Szkieletów w kruchcie San-Vigilio, czy wypłowiałe pochodem stuleci, renesansowe malowidła ścienne starej kaplicy z doby Karolingów —

A jednak idzie.

Bo i cóż to szkodzi, że ma ręce białe i łagodne oczy ludzi z północy, — jeśli w wątłych piersiach dusza rogata prze go — pod prąd —

Choć łożysko wązkie i rzeka wartka.

Nie jest zresztą dzieckiem i wie, co mieści w sobie mętna fala.

Pamięta przecie owe dawne czasy, kiedy to w ciche, lipcowe wieczory na zacienionym ganku leśniczówki Piotr godzinami opowiadał dziwy o tajemniczym świecie wyżyn podobłocznych.

Ach — Piotr —

Ten się nie lęka skał, wichrów i lodów.

Stary wilk górski, włóczęga wieczysty.

Ręce ma twarde jak stal i pierś szeroką, a w piersi — serce. Jasne, czyste, serce jak łza.

Widzi przed sobą jego rozrośnięte bary olbrzyma i wypchany sprzętem alpejskim worek. Pordzewione zęby raków lodowych dźwięczą w takt kroku najtęższego strzelca Jego Cesarskiej Mości.

Więc jego szczere serce przyjaciela wzdyma się dumą i pomrocze myśli gasi otucha mocna i niepłonna.

Piotr — druh jedyny, towarzysz serdeczny.

Gdzieś w najciemniejszych zakamarkach duszy legły się chyba bezwstydne majaki zwątpień haniebnych. Cicha Val Rendena, freski antyczne i — nikczemna słabość, co mu radziła rzucić przyjaciela w czarnej godzinie — są to przecie rzeczy dawne, umarłe.

Wszak się nie zawahał wówczas tam — na dole, gdy na ponury apel Piotr sam jeden pierwszy wystąpił wprzód z szeregu na ochotnika podniebnej placówki u Corno Bianco, choć zwarta rota strzelców alpejskich Jego Cesarskiej Mości zakołysała się zjadliwym śmiechem na widok jego białych rąk i smutnych oczu ludzi z północy.

Rogata dusza poszła na wspak — pod prąd, choć łożysko wązkie i rzeka wartka — —

— — — — — —

Skądżeby żołnierz mógł mieć romantyczne oczy wędrowca, który z pogodą rozkosznej beztroski idzie w świątynie majestatu ziemi szukać pomierzchłych w niepomiernej dali snów o potędze?

Dla niego morze, góry i jeziora, łąki kwieciste, roześmiane słońcem łany złocistych zbóż i bory sine jednako dyszą zowróżbną nutą:

Memento mori!

Stroma, alpejska, kamienista droga zda mu się dłużyć prawie w nieskończoność, wypchany worek cięży i upał dokucza daleko silniej, niźli tym swobodnym ptakom wędrownym.

Idzie więc chmurny w narkozie bezwolnej żołnierskiej doli, wpatrzony tępym, apatycznym wzrokiem w kurzawę drogi i miarowe ruchy butów okutych idącego przodem.

Raz! — dwa! — łomocą po bezkresnej drodze ciężkie stąpania nóg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

30 procent, t. j. z 60 na 80 resp. 90 proc., z tem jednakże, iż dodatek ten ma być doliczony na stałe do płacy podstawowej. Ponadto górnicy i robotnicy pracujący na węglu uzyskali 50 proc. podwyżkę za każdy wózek wydobytego węgla ponad przeciętną ostatnich 3 miesięcy, oraz 8—10 proc. zysk przy obliczaniu zapłaty za pobrane materyały wybuchowe od płac podstawowych zwiększonych obecnie o dodatek wojenny.

Poźatem przyznano im niejakie **ulgi aprowizacyjne**, ustalono cenę mięsa 8 K za 1 kg itp. Osobno górnicy poczynili jaknajusilniejsze starania o otwarcie zupełnie niepotrzebne zamkniętych **Stowarzyszeń zawodowych** i wypuszczenie 55 aresztowanych (miało ich być 680!) i do Zamościa przewiezionych towarzyszów, których spotkały niezasłużone represye, celem tem łatwiejszego złamania strejku, co naturalnie tylko zaostrzyło jaknajokropniej sytuacyę. **Strejk obecny był 29 strejkiem od niecałych 4 lat!**

O przyczynach tych stosunków zawiadomił zaraz poseł **Klemensiewicz** generalnego gubernatora eksc. **Lipościaka, prosząc o jaknajspieszniejszą** interwencyę **i uregulowanie położenia tak srodze dotkniętej** klasy robotniczej. Na 3 zgromadzeniach w kopalniach „**Paryż**", „**Reden**" i „**Kazimierz**" przedstawiał tow. **Klemensiewicz obecne położenie ludu pracującego ,we wszystkich zaborach, jego dążenia i cele i wzywał do jedności i zgodnego budowania jednej, wspólnej, silnej organizacyi i zawodowej i politycznej. Przemówienia te spotkały się wszędzie z jaknajgoretszem uznaniem** zebranych tłumów robotniczych.

O niektórych sprawach powodujących te rozpaczliwe stosunki, jakie obecnie w Zagłębiu panują, postaramy się pomówić w najbliższej korespondencyi.

Wyprawa aneksyonistów przeciwko drowi Kühlmannowi.

Tylko balet i operetka?

Pogłoski, rozsiewane przez prasę wszechniemiecką o pobycie Kuehlmanna w Bukareszcie i jego „nieobyczajnem zachowaniu się tamże" objaśnia B„erl. Bgblt" następującą informacyą: Dr Kuehlmann, hr. Czernin w towarzystwie innych dyplomatów byli obecni na przedstawieniu operetki i po przedstawieniu wyrazili swe uznanie jednej śpiewaczce. Prócz tego sekretarz stanu był obecny na przedstawieniu baletu niemieckiego, poczem wziął udział w urządzonej na cześć członków trupy uczcie w sali restauracyjnej, gdzie z poszczególnymi członkami wdał się w towarzyską rozmowę (!).

„Deutsch. Ztg." oświadcza, że z największym spokojem oczekuje rezultatów wdrożonego postępowania karnego, a z zadośćuczynieniem patrzy, jak oddziała ono na politykę. „Przyjaciele nasi wiedzą — pisze organ wszechniemiecki — że nie mówilibyśmy w ten sposób, jak powiedzieliśmy, gdyby nas do tego nie zmusiła smutna konieczność chwili.

Tą koniecznością chwili ma być, według i niemieckich pism liberalnych, kampania, którą wszechniemcy pragną prowadzić nie tylko przeciw Kuehlmannowi, ale i przeciw wszystkim członkom obecnego urzędu spraw zagranicznych — oczywiście oskarżając ich o politykę — jeszcze za mało aneksyonistyczną!

Echa wojny w życiu gospodarczem Niemiec.

Nadzieje aneksyonistów. — Wojna ekonomiczna z Anglią. — Wymiana towarów w Skandynawii.— Zyski wielkiego przemysłu. — Polityka gruntowa. Prof. L. Brentano o Polsce i dostępie do morza.

Z rozpoczęciem ofenzywy na zachodnim froncie podniosły się znowu nadzieje niemieckich aneksyonistów na belgijski okręg przemysłowy i francuskie rudośne tereny (**Longwy i Brieu**). Przed opinią niemiecką usprawiedliwiają te zamiary rozumowaniem, że wykluczonem jest, aby po likwidacyi tej wojny niemiecki przemysł i handel mógł znowu zająć dawniejsze dominujące stanowisko i to ze względu na zmiany, jakie 4 lata wojny w międzynarodowe stosunki wniosły. Międzynarodowe sądy rozjemcze mają, podług aneksyonistów niemieckich, wartość bardzo wątpliwą, dlatego jedyny ratunek świetności niemieckiego przemysłu widzą sfery te w realnych gwarancyach, to znaczy aneksyach na wszystkie strony.

Angielska komisya dla zamorskiego handlu zebrała przeszło 15.000 wzorów niemieckich towarów, jakie Niemcy przed wojną eksportowały do europejskich i neutralnych krajów i nawet do swych własnych kolonii, dziś zajętych przez Anglików i Francuzów. Do każdego wzoru dodano nazwisko fabrykanta, ceny i warunki dostawy i kredytu itp. Zbiory te obecnie uprzystępniono angielskim przemysłowcom i handlowcom. Taki rodzaj wojny ekonomicznej nie ma analogii w historyi, dlatego trudno dzisiaj powiedzieć, czy rząd angielski rzeczywiście odniesie z tej akcyi spodziewane korzyści. W Niemczech jednak patrzą na to z wielkim niepokojem.

Trzy skandynawskie mocarstwa: **Dania, Norwegia i Szwecya** zamierzają zawrzeć pomiędzy sobą umowy dla wymiany pewnych towarów. Będzie założone jedno biuro dla centralizacyi całego handlu. Dania dostarczy Norwegii masła, mięsa, serów, słoniny, jaj, nasienia, cukru i 200.000 ton żyta. Norwegia dostarczy Danii śledzi, saletry i niektórych chemikalii i rudy. Szwecya dostarczy Danii żelaza, stali, drzewa, maszyn, papieru, i terpentyny. Tak więc i neutralne mocarstwa są zmuszone do wzięcia wymiany towarów pod rządową opiekę. Sferom handlowym w Niemczech wszystko to nieszczególnie się podoba, obawiają się, że z tego protektoratu rządowego coś i po skończeniu wojny zachowa się i będzie tamować swobodny handel.

Wielki przemysł niemiecki od roku narzeka na wygórowaną płacę robotników, swoją drogą jednak porasta w pierze i wykazuje

wprost zdumiewające dywidendy.

Akcyjne Towarzystwo Chemicznych produktów dawniej Scheidemandel w Berlinie płaci **30 proc. dywidendy**, czysty zysk podskoczył z 2,73 milionów na 5,04 miliony. Duerrkoppwerke płacą **25 proc. dywidendy**, a bilans wykazuje koszty handlowe prawie o 2 miliony większe, jak w roku przeszłym.

Widocznie obawiano się wykazać prawdziwej dywidendy (40 proc.) i dlatego schowano część zysku w rubryce: koszty handlowe. Wogóle cały przemysł niemiecki zarabia na wojnie wspaniale i od czasu do czasu tylko uważa za stosowne maskować swe niesłychane zyski lamentem nad wygórowaną płacą robotników.

W ciągu ostatniego roku coraz więcej majątków ziemskich przechodziło w ręce osób, które dotychczas nie trudniły się gospodarstwem na roli. Osobniki, wzbogacone nagle przez różnego rodzaju interesa wojenne, zaczęły nabywać ziemię, czy to, aby polepszyć stanowisko towarzyskie, czy też dla korzystnego lokowania kapitału. Ponieważ rząd obawia się, że wydajność ziemi na takiem zjawisku może ucierpieć, 15 marca r. b. wydano rozporządzenie, mocą którego dla wszystkich transakcyi, tyczących się kupna i sprzedaży gruntów rolnych ponad 5 hektarów, **potrzebne są pozwolenia władzy**. Pozwolenia można odmówić, jeżeli kupujący nie jest rolnikiem z zawodu albo agronomem i jeżeli wogóle zachodzi obawa, że prawidłowa uprawa roli może pod nowym właścicielem ucierpieć. Również i sprzedaży lub usunięcia żywego i martwego inwentarza można zabronić.

Znany niemiecki ekonomista, profesor monachijskiego uniwersytetu, Lujo Brentano, niedawno wygłosił pewne uwagi o ekonomicznej przyszłości Królestwa Polskiego. Rolnictwo niemieckie nie potrzebuje się obawiać, żeby nowopowstające państwo polskie mogło w jakikolwiek sposób zagrażać, bo Polska nie eksportuje, ale importuje zboże. Inaczej się rzecz ma z przemysłem. Polskiemu przemysłowi, za odcięcie od rosyjskich rynków, **Nimcy powinny dać pewną kompensatę**. Kompensatą tą, podług prof. Lujo Brentano, może być tylko ekonomicznie swobodny **dostęp do morza**. Polacy z nowego stanu rzeczy będą zadowoleni, bo umożliwi on im nieskrępowaną swobodę w sprawach religii, szkoły i osadnictwa. Nowa Polska będzie przyciągała wszystkie talenty z Niemiec i Austryi, jakich jej będzie potrzeba i które w niezawisłym państwie polskim widzą swój ideał. Polska nowa umożliwia pokojowy rozwój narodów Europy pod każdym względem. Nowe Polskie państwo jest gwarancyą pokoju i krajem bogatej przyszłości. Wszystkie małostkowości trzeba teraz usunąć, a przyszłe czasy powinna wypełnić idea pięknego i dobrego czynu. Tyle Brentano.

„Zdobycze" demokracyi niemieckiej.

Nowe przedłożenia podatkowe.

Demokracya niemiecka oddała siły swoje do rozporządzenia rządowi, oddała je nietylko — co jest zrozumiałe — wówczas, kiedy Niemcy uczuły się zagrożone w swym bycie narodowym z początkiem wojny, ale także w czasie, gdy rozwój wypadków wojennych, zabezpieczywszy byt Niemiec, rozbudził apetyty zdobywcze, sięgające ogromnie daleko. Za ofiary, złożone przez lud niemiecki na polach bitew, za bezwzględne poparcie polityki rządowej demokracya spodziewała się radykalnych wewnętrzno-politycznych reform na korzyść szerokich mas ludności, podniesienia tych mas do współrzędności obywatelskiej z uprzywilejowanemi dotychczas klasami. Reforma wyborcza do Sejmu pruskiego — to było hasło, stawiane stale przez demokratyczne czynniki i rząd wreszcie po wielkanocnem orędziu cesarskiem ub. roku rozpoczął ją opracowywać — obecnie wiadomo już w jak wykarykaturzonej formie została ona skonstruowana, jak urąga hasłom postępu i równości demokratycznej.

Nową wielką „zdobycz" może zapisać na swą korzyść demokracya, a zwłaszcza „wpływowa" większość socyalistyczna niemiecka — teraz na polu ekonomicznem. Rząd przedłożył

nowy program podatkowy, który oznacza ogromne, jednostronne obciążenie najszerszych warstw konsumentów,

z równoczesnem przezornem oszczędzaniem **kapitału i wielkiej posiadłości. Z 12 nowych podatków** i ceł tylko 4 dotyczą przeważająco klasy posiadającej, wszystkie inne, spadają całym ciężarem na konsumcyę i komunikacyę. Rząd stara się tłumaczyć, że między podatkami są takie, które głównie obciążają klasy zamożne (podatek od win, od win musujących, od produktów zbytku i od obrotu pieniężnego i papierów wartościowych) — lecz ta próba wyrównania okazuje się zupełnie chybiona, gdyż istota podatków pośrednich polega na tem, że działają one progresywnie ku dołowi, dotykając najciężej najuboższych, podczas gdy klasy zamożne stosunkowo mniej je odczuwają. Wyjaśnienie, iż opodatkowanie napojów spirytusowych ma socyalno-polityczną tendencyę, gdyż wpłynie na zmniejszenie się konsumcyi alkoholu, nie wytrzymuje krytyki wobec tego, że równocześnie opodatkowano wszystkie inne napoje nie alkoholowe (**wody mineralne i sztucznie przyrządzane napoje) i podwyższono cła na kawę, herbatę, kakao, czekoladę.**

Odnośnie do monopolu wódczanego trzeba podnieść, że **nie dotyczy on fabrykacyi, lecz handlu**: dochody wielkich właścicieli nadłabskich, głównych producentów wódki, pozostają nienaruszone.

Nowy program podatkowy obejmuje: **monopol** wódczany, **podatek od piwa**, wina, win musujących, od wód mineralnych i innych sztucznych napojów, podwyższenie ceł od kawy, herbaty, kakao i czekolady, podwyższenie **należytości pocztowych i telegraficznych**, podatki wojenne stowarzyszeń za 4 rok wojenny, **podatki od obrotu**, od produktów zbytkowych, cło na piwo.

Ogólny charakter tego przedłożenia podatkowego oznacza, że ciężary wojenne według starej recepty w zasadzie,

spadają na warstwy, reprezentujące słabszą siłę podatkową,

a oszczędzają wielkich posiadaczy. Nie można się spodziewać, aby utworzyła się w parlamencie zwarta większość oponująca przeciw nowemu doniosłemu obciążeniu ludności pracującej. Pisma konserwatywne („Deutsche Tgsztg.") godząc się w zupełności na konieczność nowych opodatkowań, pocieszają ogół nadzieją, że „uczyni się co możliwe,

aby nieprzyjaciół zmusić

w bardzo wydatnej mierze do pokrycia tych długów, które się im zawdzięcza".

Nadzieja ta, jak się zdaje, nie bardzo zrównoważy wrażenie, jakie na ludność niemiecką wywiera nowe przedłożenie; drezdeńska „Volksztg." podnosi wielkie wątpliwości odnośnie do przyszłości gospodarczej Niemiec.

„Drożyzna — pisze ten organ — **będzie nie tylko zaostrzona, lecz uwieczniona. Powszechny tryb życia będzie w przyszłości tak obciążony, że zmniejszenie wysokich cen dla wszystkich artykułów codziennego życia będzie prawie niemożliwe do przeprowadzenia."**

Polacy w Rosyi.

Po przewrocie rewolucyjnym.

Znana działaczka oświatowo-ludowa w Królestwie, p. Irena Kosmowska, aresztowana i wywieziona przez władze carskie, tak kreśli po powrocie spostrzeżenia, dotyczące życia polskiego w Rosyi.

„24-go lutego 1917 r. zadrżało w swych posadach stare cesarstwo Rosyi. Z oszałamiającą nagłością padł carat. Rzecz stała się z przekonywającą siłą wyrazu bezwzględnej konieczności życiowej.

„24-go lutego 1917 r. zadrżało w swych posadach nad faktem detronizacyi Romanowych i rasadniczą zmianą ustroju — z niepojętą obojętnością i lekceważeniem. Jednem pchnięciem zatrzaśnięto nieodwołalnie wrota wielkiej przeszłości

prąc odrazu całym wysiłkiem duszy zbiorowej w przyszłość nieznaną — z potężnym imperatywem wewnętrznym tworzenia nowego życia, niezależnie od wszelkich formuł i doktryn, we mgle intelektualizmu zrodzonych.

Nie był to jeno bunt niewolników. To był raczej kataklizm żywiołowy, jako te, które w zamierzchłych dziejach ziemi dają początek nowym kształtom w przyrodzie.

Rzesze polskie, bytujące w Rosyi, stanęły wobec objawienia psychiki rosyjskiej, obcej im zawsze i niepojętej w jaskrawości swych kontrastów.

Wiew ogólnych wyzwolin, stanowiący atmosferę pierwszych dni rewolucyi, ogarnął jednak wszystkich. Drobne gady kamerjunkierskie ongiś ambicyi przywarły do ziemi, a z pajęczyny politycznej, snutej na tle kokoszkinowskich projektów autonomii Polski nie pozostało na powierzchni życia ani śladu.

Rozproszone po całej Rosyi polskie gromadki wygnańcze nasłuchiwały zrazu w zdumieniu wieści ze stolicy. I, co podkreślić warto — wśród tych właśnie ludowych gromad budziło się, razem z podziwem dla impetu pierwszych rewolucyjnych poczynań, troskliwe pytanie: jak się to wszystko odbije na naszej sprawie. Ich stanowisko uczuciowe, nie ujęte w żadną suchą formułę, znalazło wyraz w jednodniówce p. t. „Głos do braci wygnańców polskich", wydanej już w marcu i szeroko bardzo rozpowszechnionej. Oto, co tam powiedziano na wstępie:

Odezwa polska.

„Wygnańce jesteśmy i przechodnie jeno na rosyjskiej ziemi, ale to możemy rzec: żaden Polak nie będzie kamieniem na drodze wyzwoleńczego ruchu ludowego. Robotnicy polscy dawniej tu osiadli i ci z fali wygnańczej, którzy pracę tu stałą znaleźli, biorą czynny udział w walce i we wszystkich wysiłkach, podejmowanych dla ustalenia nowego porządku rzeczy. Wszyscy rozumieją, że wyzwolenie się jednego ludu, to cios dla tej zmory wyzysku i przemocy, co świat gniecie, to zbliżenie czasu ogólnych wyzwolin.

Bieg wojny, często tchórzliwa słabość, a przedewszystkiem nacisk władz wojskowych zmusiły nas do opuszczenia rodzinnych siedzib wtedy, gdy tam rozstrzygają się nasze sprawy i los polskiego państwa się waży. Niejedno serce polskie goryczą nabiera, że oto nami rzuca wciąż obca fala. Możemy jednak wierzyć, że to, na co patrzą dziś nasze oczy, że ten przewrót, który pyszne upokarza i drogi prostuje dla sprawiedliwości — ułatwi nam, za powrotem do Niepodległej Polski, budowanie ludowego Państwa Polskiego. A to przecież jest naszym celem i upragnieniem najwyższem."

Takie podłoże uczuciowe wytwarzało się w znacznej mierze pod wpływem prasy i pracy ośrodka politycznego t. zw. niepodległościowców; na nim wyrosła też, w późniejszej fazie rewolucyi, zasada neutralności rzesz polskich wobec zagadnień i zatargów wewnętrznego życia rosyjskiego.

Polskie grupy socyalistyczne.

Otwarcie wszystkich więzień, uwolnienie natychmiastowe wszystkich politycznych, skazańców dokonane było zaraz w pierwszym dniu tryumfu ludowego. Powróciły do życia liczne zastępy starych bojowników walki z caratem, popełniały też kadry polskich niepodległościowców, któremi ustępująca z Królestwa armia rosyjska gęsto zaludniła więzienie całej Rosyi. Wzmogło się życie polityczne polskiej emigracy, zaś wraz z intensywnością rozwoju tego życia przyszło zróżniczkowanie grup i kierunków.

Prądy społeczno-polityczne ściślej zamykać się poczęły w opłotkach partyjnych. Ujawniło się to przedewszystkiem w stosunkach grup socyalistycznych. Różnice taktyczne S. D. K. P. i L. oraz P. P. S. lewicy i frakcyi doprowadzały do częstych zatargów i sporów, których widownią w Petersburgu był przedewszystkiem polski klub robotniczy „Promień".

Na południu Rosyi, w najliczniejszem skupieniu polskich robotników (ich liczba w samej gub. Jekaterynosławskiej przenosi 20 tys.), osiągnięto porozumienie wszystkich odłamów socyalistycznej lewicy i podjęto wydawnictwo polskiego pisma w Charkowie pod godłem: „Jedność robotnicza". Nie trwało to jednak długo, gdyż naczelne komendy poszczególnych grup pchały do wyodrębnienia, dążąc pono, dopiero w dalszych swych planach, do porozumienia między wzmocnionymi organizmami partyjnymi na zasadzie blokowej.

Socyal-demokracya polska i lewica P. P. S. otrzymały stanowisko reprezentacyjne w pierwszym zaraz składzie Rady robotniczej i żołnierskiej, która się mała zasiadła w pałacu Taurydzkim. Frakcya rewolucyjna P. P. S. po mandat ten nie sięgła. Terenem walki o wpływy były przedewszystkiem rzesze Polaków żołnierzy. Żywa agitacya polityczna ogarnęła związki wojskowych, które pierwotnie powstawały tylko, jako skupienia rodaków.

Sprawa wojska.

Wybitny charakter rewolucyjny miało np. liczne zrzeszenie marynarzy Polaków załogi Kronsztadtu; P. P. S. frakcya dominowała w związkach żołnierskich Finlandyi, liczących 5 tysięcy ludzi; załoga petersburska miała swój żołnierski Klub rewolucyjny. Całkiem nieoczekiwanym objawem była rewolucyjna postawa pułku Białgorodzkiego, który był ongiś zaczątkiem polskich drużyn, gromadzonych w Puławach pod firmą Gorczyńskiego, przeformowanym następnie w pułk rezerwowy t. zw. armii polskiej pułkownika Dowbora-Muśnickiego.

W rozsypanych wzdłuż frontu związkach wojskowych Polaków dużą siłę liczebną przedstawiali ludowcy. (D. n.)

Ballada o Mefistofelesie.

Spotkał przed niewielu dniami
Mefisto stary Polaka —
Łypnie czarnemi oczkami
I spyta: — Zawsze jednaka
W was siedzi hardość czy może
Ta krew raz oczy rozwarła?
Gdy mocny ciało Jej porze
Widzicie już, że umarła? —

— Śmiał się, a uśmiech miał taki
Jak złodziej, gdy idzie skrycie —
— Co? Czy wy, marne żebraki,
Jeszcze w moc dawną wierzycie?

Polak nic nie odpowiada
Tak był wyzwaniem zdumiony;
Mefisto gada a gada,
Nadyma się jak szalony —

— Pan mój zwycięży świat cały,
Sam jeden panował będzie,
A gdyby ci losy dały
(O swojej nie myśląc grzędzie)
Pójść z nim?

Ten patrzy z pogardą...
Mefisto nie odstępuje,
Lecz nad głową jego hardą
Pęta i bicz pokazuje: —

— Cóż wybrać chcesz? Panowanie
Z panem mym, bez tej co zmarła,
Czyli głupie wyglądanie
Na jutro?

Ręka przywarła
Do polskiej cierpliwej dłoni —
A Polak dłużej nie czeka —

— Wiele — rzekł — czasu przegoni,
Nim ty zrozumiesz człowieka...
Zanim ty, Mefistofelu
Z panem swym, człeka pojmiecie,
Krew jeszcze tysięcy wielu
Na bożym popłynie świecie.
Na twoje próżne pytanie
Prawdę więc starą pokażę:
Jeśli ci wiary nie stanie,
Na zmarłych popatrz się twarze!
Szatanie, nie pana druhem,
Ale nim samym być nie chcę —
Tyran, gdy rządzi obuchem,
Zbój, kiedy krew ludzką chłepce,
Kres znajdą z ubytkiem pięści;
Mocarz, co ziemiami włada,
Kiedy wróg mieczem zachrzęści,
A siłę ma, nagle pada.
Kto stanął na swoim szczycie,
Przepaść zobaczył pod nogą —
A ja ukochałem życie,
Niema mocy, co mnie zmogą!

Potem się rozrzewnił szczerze,
Gdy mówił: — Nawet mogiły
Poległych kocham, bo wierzę,
Że to świata przyszłe siły —
A oczy mu zapałały,
Gdy mówił o polskiej męce:
Policzona jest dla chwały
Jutra ludzkości — Miał ręce
W słońce zwrócone przy słowie:
Giniemy jak ścięte kłosy —
Plon ich o życiu opowie,
Gdy ze rdzą zginie moc kosy.

*

Szatan go wiercił oczkami,
Śmiech miał szyderczy, piekielny
I wzruszać jął ramionami
Na słowa: — Jam nieśmiertelny!...

Stefania Tatarówna.

Z dziejów męczeńskich Podlasia i Chełmszczyzny.

Dwie fale.

Świeżo pojawiło się w druku drugie, rozszerzone wydanie książki znanego sławisty Leona Wasilewskiego „Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny".

Z dziełka tego przytaczamy poniżej dwa fragmenty, zestawiając dwie doby, kiedy na Chełmszczyznę i Podlasie przybyli Ukraińcy. Raz, jako narzędzie caryzmu, rusyfikacyi i prawosławia — po roku 63.

Powtórnie — w toku obecnej wojny, aby już agitować na własne konto i podnosić pretensye swoje do tych ziem.

I.

Na początku siódmego dziesięciolecia Unia już nie istniała na całym obszarze „krajów zabranych". Znikła tam już na zawsze, bo ta część ludności, która, będąc nominalnie prawosławną, bojkotowała popów i cerkwie, przylgnęła do katolicyzmu i wszelkimi sposobami usiłowała stać się katolicką. Resztki tych „opornych" i ich potomkowie na Białej Rusi i Litwie skorzystali z ukazu tolerancyjnego 30-go kwietnia 1905 r. i przeszli w liczbie 50-kilku tysięcy na katolicyzm.

Unia ocalała tylko w obrębie Królestwa Polskiego — na Podlasiu i w Lubelskiem. I do tych to ostatnich unitów zabrał się rząd rosyjski po stłumieniu powstania styczniowego.

Położenie rządu w Królestwie o tyle było utrudnione, że nie istniał tu wcale żywioł prawosławny, na którym możnaby się było oprzeć. Należało więc zawczasu przygotować grunt dla akcyi sprawosławienia ludności unickiej. Jednocześnie rząd musiał liczyć się i z tem, że cała inteligencya unicka była polską kulturalnie i z przekonania i że poczucie polskości silne było i wśród mas chłopskich, zwłaszcza na Podlasiu.

Tu więc działalność rusyfikatorska musiała wyprzedzić zakusy sprawosławienia unitów.

Słynne ukazy jugenheimskie Aleksandra II z dnia 11-go września 1864 r. narzucały ludności unickiej, uznanej za rosyjską, szkoły rosyjskie. Wywołało to wielkie oburzenie unitów, korzystających dotychczas ze szkół polskich. Szkoły rosyjskie po miastach stały pustką, a szkółki elementarne, pomimo 40.000 rubli subwencyi, nie powstawały.

Według sprawozdania dyrektora siedleckiego okręgu naukowego, Jefima Krzyżanowskiego, „mieszczanie na pierwsze żądanie zamiany w szkołach unickich polskiego języka na rosyjski po największej części odstrychnęli się od wszelkiego udziału w sprawach szkół. A gdy zaczęto w nich rosyjskie wykłady, mieszkańcy po największej części wypisali swą dziatwę z listy uczniów, szkoły pozostały puste i tylko wskutek wielkich starań w ciągu 1865—66 r. zaciągano stopniowo po jednym, po dwóch, po trzech i t. p. uczniów".

Rząd tedy zajął się niszczeniem szkółek polskich na Podlasiu i w Lubelskiem, a tajne szkółki polskie, zakładane przez unitów, zamykał, okładając ich założycieli karami pieniężnemi. Unici zanosili prośby do dyrekcyi naukowej, twierdząc, iż „język rosyjski nie jest wcale ich ojczystym językiem" i że „jest on im najmniej potrzebny", — wskutek czego domagają się przywrócenia języka polskiego. W celu zapełnienia szkół rosyjskich unitami zakazano ich przyjmować do szkół polskich.

Ponieważ rządowi brakło nauczycieli, którzyby mogli wykładać po rosyjsku, więc zgromadzono w Białej kilkudziesięciu djaczków, obiecano im znaczne powiększenie płacy i wogóle poprawę bytu materyalnego, zaczęto ich uczyć czytać i mówić po rosyjsku i zaopatrzono w rosyjskie podręczniki. Lud jednakże przyjął wrogo tych „nauczycieli".

Wówczas rząd wpadł na pomysł sprowadzenia z Rusi galicyjskich popów, którzyby za dobrą zapłatę chcieli odegrać rolę rusyfikatorów ludności unickiej Podlasia i Lubelszczyzny.

Naczelnik świeżo założonej dyrekcyi naukowej w Chełmie, Ukrainiec Lebedyncew, udał się do Lwowa i tam zjednał dla celów polakożerczych szereg sił pomocniczych nie tylko z pośród moskalofilów, ale i pomiędzy narodowcami, którzy z nienawiści do Polaków i dla karyery zgłosili się na stanowisko rusyfikatorów za kordonem. Zgłosiło się tego tak dużo, że było w czem przebierać.

W sprawie puszczenia w ruch całej akcyi rusyfikatorskiej unitów, nieposlednią rolę odegrał wybitny pisarz ukraiński, jeden z ojców ukraińskiego, P. Kulisz, który od grudnia 1865 r. do 29-go stycznia 1867 r. zarządzał sprawami sekcyi unickiej. Tak Rusini-Ukraińcy dostarczali katów na tę nieszczęsną ludność, którą obecnie chcą zagarnąć — wbrew jej woli — pod swe panowanie.

Tymczasem rząd przeszedł od rusyfikacyi szkoły do zrusyfikowania cerkwi unickiej, nakazując wprowadzać zamiast polskich kazań, rosyjskie. Jednakże księża uniccy oświadczyli wszyscy, że „posiadają dostatecznie tylko język polski i mówić kazań w innym języku nie mogą“. Taką odpowiedź dawali i ci księża, którzy wykładali już religię w szkółkach ludowych po rosyjsku. Prawie wszyscy księża podlascy zwrócili też władzom zbiór kazań (wydanych w Galicyi) Dobrzańskiego, zaznaczając, że po rosyjsku nie umieją. Wywołało to kary pieniężne na „szczególniej krnąbrnych i hardych“. Po kilku próbach jednakże uznano ten środek za bezcelowy, gdyż owe kary płacili nie księża, lecz parafianie.

Dyrektor spraw wewnętrznych i duchownych, Czerkaskij, uznał za główną przeszkodę w zrusyfikowaniu unitów biskupa-nominata chełmskiego, Kalińskiego, jako Polaka całą duszą. Postanowiono go więc usunąć; uwięziono go i wywieziono do Wiatki, gdzie też niebawem umarł.

Następcą Kalińskiego zamianowano kanonika Wójcickiego, tchórza i oczajduszę, który wydał okólnik, wzywający społeczeństwo do oczyszczenia obrzędów unickich od „nowości, nie zatwierdzonych przez żadną władzę“ i zakazujący w serkwiach unickich gry na organach i śpiewu pieśni polskich. Ale zaledwie paru księży ośmieliło się wprowadzić w życie ów okólnik wobec groźnej postawy ludu, wzburzonego wywiezieniem biskupa-nominata.

Kiedy jeden z księży wypowiedział w kościele łosickim kazanie rosyjskie, lud opuścił kościół i napełnił przekleństwami cały rynek. Chłop Omelczuk wobec strażników i szpiegów śpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a tłum mu wtórował. Omelczuka zakuto w kajdany i zamknięto w więzieniu.

Widząc, że miejscowe duchowieństwo unickie, popierane przez lud, nie idzie za wskazówkami Wójcickiego, rząd postanowił przyśpieszyć napływ księży-Galicyan. Ale już pierwszego z nich, Chojnackiego, spotkał despekt niemały, gdyż, skoro tylko rozpoczął nabożeństwo rosyjskie, lud uciekł z kościoła i odtąd nie chciał się zgłaszać do niego po żadne posługi kościelne.

Podobnież okładanie karami pieniężnemi księży unickich opierających się instrukcyom konsystorza, ne doprowadziło do niczego, gdyż parafianie płacili te kary. Najpopularniejszych księży więziono, ale to jeszcze bardziej podniecało niechęć mas do zarządzeń konsystorskich. Wówczas zagrożono księżom opornym pozbawieniem parafii, jeśli nie podporządkują się żądaniom władzy do dnia 4-go sierpnia. Jednocześnie usuwano przemocą z kościołów nickich wszystko, co je zbliżało do rzymsko-katolickich (ławki, organy, odmawianie koronek, godzinek i t. d.) Wywołało to zaburzenia ludowe w pięciu parafiach konstantynowskiego i siedmiu bialskiego powiatu. Stąd rozszerzyły się one na cztery parafie powiatu włodawskiego, na powiaty radzyński i sokołowski.

Mieszczanie i chłopi opuszczali kościoły, skoro tylko z ambony padło pierwsze słowo rosyjskie. „Nie potrzeba nam moskiewskich kazań, milcz!“ — wołano.

W Łomazach lud ściągnął księdza z kazalnicy, wołając: „Tyś ksiądz rządowy, a nie nasz! Powiedz, ile ci Moskale zapłacili, my ci damy dziesięć razy więcej, bylebyś tylko był naszym księdzem“. Przed naczelnikiem żandarmeryi, przysłanym do śledztwa, stanął tłum z trzystu ludzi, krzycząc, że nie chce ulegać konsystorzowi, który zaprzedaje wiarę. Gdy poczęto aresztować „najwinniejszych“, tłum rzucił się na strażników policyjnych. Nikt z chłopów nie poszedł na indagacyę, a ołtarzyście, który stanął do śledztwa, spalono dom, nie dopuszczając do uratowania czegokolwiek. W Zaszczynie obito organistę, który wzdragał się grać na chórze. W Grodzisku tłum zbił i wyrzucił nasłanego przez konsystorz dyaczka. Powracającego w towarzystwie strażnika zbił ponownie wraz z tym ostatnim. Rząd skorzystał z tych i tym podobnych wypadków, aby wystąpić przeciwko burzącemu się ludowi siłą zbrojną. W Kodniu cała ludność okrążyła kościół i nie dopuszczała doń wojska, które przybyło z pomocą miejscowemu księdzu. W starciu z wojskiem i kozakami padli ranni; tłum rozpędzono bagnetami, mnóstwo ludzi poaresztowano.

Wypadki w Kodniu podziałały na inne miejscowości, gdzie już zaprowadzone były reformy konsystorskie; w Horodyszczu, Parczewie, Opolu, Dołhobrodach powstały zaburzenia, tłumione przez naczelników wojennych. W Dokudowie (powiat bialski) naczelnik zażądał wydania kluczy od kościoła, gdy zaś parafianie żądani tego nie wypełnili, bito kobiety, wymierzając im po ośmdziesiąt batogów.

Kiedy upłynął termin, wyznaczony na zaprowadzenie nowych postanowień konsystorskich, poczęto opornych księży wywozić do Rosyi, co jeszcze bardziej podniecało masy, zwłaszcza, że księża, skazani na zesłanie, zachowywali się z wielką godnością.

Sprowadzony z Galicyi Rusin, Kuziemski, zostawszy w r. 1868 biskupem chełmskim, popierał akcyę „oczyszczania Unii z naleciałości polskich“. W ciągu przeszło dwóch lat ułatwiał rządowi pracę w tym kierunku, aż wreszcie, zrozumiawszy, że przygotował dzieło zupełnego zniszczenia Unii, podał się do dymisyi i powrócił do Galicyi.

Jego następca, również Rusin galicyjski, Marceli Popiel, parł do zniesienia Unii zupełnie świadomie. Przez dwa lata trzebiono duchowieństwo unickie, usuwając księży, przywiązanych do Unii, i zastępując ich Galicyanami lub zgoła prawosławnymi.

W październiku r. 1873 konsystorz chełmski wydał okólnik, dający duchowieństwu unickiemu czas tylko do Nowego Roku na dobrowolne przyjęcie prawosławia. W styczniu r. 1874 padły pierwsze trupy męczenników unickich w Drelowie i Pratulinie. Rozpoczął się nowy akt tragedyi ludu unickiego, ciągnący się przez lat trzydzieści — aż do klęsk Rosyi w wojnie z Japonią. (D. n.)

Paryż w roku 1870.

Wśród pism Andrzeja Theurieta, słynnego pisarza francuskiego, znajduje się następujący obrazek, malujący stosunki w Paryżu podczas oblężenia w r. 1870.

Kiedy 30 grudnia wróciłem z moim batalionem, zastałem fizyognomię Paryża szczególnie zmienioną. Brak powozów, konie zarekwirowane, dorożkarze znikli. Krążyły jeszcze tylko omnibusy. Zapasy węgla były wyczerpane, a nafta zastępowała gaz dla oświetlenia ulic. Z zapadnięciem nocy ulice, najbardziej ożywione, stawały się czarne i milczące. Na bulwarach kawiarnie, gdzie migotały smutno rzadkie lampy naftowe, robiły wrażenie ponurych jaskiń. Wnętrza domów nie były więcej przyjemne. Chodziło się po nich w ciemnościach i nie miało się nawet możności rozgrzania członków wobec 10 stopni zimna.

W składach brakowało drzewa. Drzewa z szerokich alei były wprawdzie ścięte i sprzedawane, lecz kiedy za wysoką cenę zdołałem nabyć kilka jeszcze wilgotnych od śniegu polan, nie chciały się one palić. Na drugi dzień po mym powrocie byłem zmuszony palić półki mojej biblioteki. Na domiar złego Prusacy 5 stycznia rozpoczęli bombardowanie dzielnicy na lewym brzegu rzeki, wobec czego przeniosłem się z mym przyjacielem na brzeg prawy, do niezajętego mieszkania mojej krewnej.

Znaleźliśmy w tym mieszkaniu, wygodnie umeblowanym, dosyć drzewa i mogliśmy przynajmniej spać tam spokojnie. Stara dama zostawiła je pod strażą swej kucharki i antycznej zielonej papugi, która całymi dniami bełkotała tylko ten refren, który stał się smutnie-ironicznym:

— Czy jadłeś śniadanie, Jakóbie?

— Tak jest.

Nie mogliśmy zawsze tego o sobie powiedzieć, gdyż o ile mieszkanie nasze nie pozostawiało nic do życzenia pod względem umeblowania, brakło w nim zupełnie prowiantów, a funkcye kucharki stały się prawdziwą synekurą.

Trzeba nam było rozwinąć zadziwiającą pomysłowość, aby zdobyć coś do jedzenia. Artykuły żywności stawały się coraz rzadsze i dochodziły cen fantastycznych. Jaja sprzedawano po franku za sztukę, zwykła cebula kosztowała 50 centimów, gęś 60 franków, a chuda kura 20 franków. W miarę, jak środki żywności zmniejszały się i drożały, ludność ogarniały ciekawe halucynacye gastronomiczne. Zajmowano się nieustannie kwestyami kulinarnemi i wymyślano najlepsze sposoby przyrządzania podejrzanych artykułów, które sprzedawano po tak drogich cenach. Przed pustą wystawą sklepu Cheveta ujrzałem pewnego dnia wielkie zbiegowisko. Było tam kilkadziesiąt osób, które z chciwością przyglądały się funtowi masła, wystawionemu na sprzedaż za cenę 25 franków, pożerając je oczyma.

Każdego popołudnia wychodziliśmy obaj w poszukiwaniu części składowych naszego obiadu i przynosiliśmy do domu najbardziej oryginalne preparaty: kotlety z psa, rzekome kiełbaski ze słonia, które przy analizowaniu okazywały się tylko pospolitą siekaniną myszy albo szczura.

Niekiedy także wracaliśmy z próżnemi rękami i pustymi żołądkami. Pewnego wieczoru zastanawialiśmy się całkiem poważnie, czy nie wsadzić do rondla starej, zielonej papugi, która nas drażniła swym ironicznym refrenem. Kucharka ocaliła jej życie. Bardziej pomysłowa niż my, zdołała nabyć gdzieś mąkę i przez jakie dwa czy trzy dni żyliśmy naleśnikami, które wydawały się nam znakomite.

Gdy już przejadły się nam naleśniki, a nasza sakiewka pozwalała na to, szliśmy obiadować do jednej z niewielu resturacyi, jeszcze otwartych. Pewnego wieczoru weszliśmy do salonu „Diner de Paris“. Gości nie było dużo. Obok nas, przy sąsiednim stole siedział tylko jeden staruszek, schludnie odziany, wyglądający na urzędnika na emeryturze. Jego obiadowe „menu“ składało się z zupy grochowej, z duszonej pieczeni wołowej (!) i z rzepki. Ale to wszystko wydało nam się bardzo smakowite i doskonale przyrządzone. Zwłaszcza pieczeń duszona była soczysta i w wylewie nasyconej żarłoczności odezwałem się głośno do przyjaciela:

— Oto wyśmienicie usmażona konina!

Stary urzędnik słuchał niepomiernie zdziwiony, na mój wykrzyk nadstawił ucha.

— Przepraszam pana — przerwał tonem lękliwym i ceremonialnym — pan użył słowa „konina“ na nazwanie tej pieczeni. Czy to na seryo? Czy pan rzeczywiście mniema, że to wyśmienite mięso może być mięsem z konia?

— Jakże? — odpowiedziałem — a pan może w to wątpi?

— Z pewnością, od miesiąca się już tu stołuję, a zawsze podają mi wołowinę, która mi się wydaje prawdziwa.

— Ach, proszę pana, już dużo czasu minęło, jak prawdziwe woły wyszły z obiegu. Zresztą, zapytaj pan garsona, może przyzna się, że pana oszukiwano.

Garson, przyparty do muru, wyznał wreszcie, że „duszona pieczeń wołowa“ była sporządzona z konia. Nie widziałem nigdy bardziej komicznej konsternacyi jak wówczas na twarzy naiwnego poczciwca. Rozwarł szeroko oczy i podniósł ramiona do góry:

— Czy to możliwe? Zawsze byłem pewny, że to wołowina i smakowało mi wybornie. Nie można zaprzeczyć — ta pieczeń duszona jest smaczna. I przypomnieć tu sobie, że w r. 1814 wolałem głodem przymierać, aniżeli jeść koninę! Ach, panowie! Gdybym wiedział!

To polowanie za pożywieniem nie trwało zresztą dla mnie długo. 18 stycznia, kiedy poczęto wydawać chleb na racye, uwiadomiono mnie, że mój batalion odkomenderowany znowu został na przednie pozycye.

Towarzyszki! Towarzysze! Robotnicy!

W ciężkim czasie trudów i walk, jakie polska klasa pracująca staczać będzie musiała o swoje wyzwolenie, o byt, o stanowisko, o przyszłość swoją w narodzie, a narodu swego w ludzkości, musimy wytężyć wszystkie siły i złożyć znaczne ofiary.

Idąc za głosem powszechności robotniczej i chcąc dać sposobność każdemu robotnikowi, każdej robotnicy i każdemu członkowi polskiej klasy pracującej do przyczynienia się choćby najdrobniejszym datkiem do wzrostu siły i potęgi zorganizowanego robotnika polskiego, otwieramy w myśl uchwały z dnia 23 lutego 1918 składki na

Fundusz Walki Robotniczej

Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

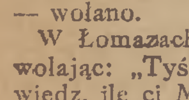
Bloki zamawiać należy wyłącznie tylko pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Dunajewskiego 5.

Za Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Soc. Dem. Galicyi i Śląska

Leon Misiołek Dr Emil Bobrowski.

Z różnych stron.

Ognisko dla dzieci legionistów w Rabce zwraca się do Publiczności z gorącą prośbą o dary, względnie o odstąpienie za niewielką cenę: wózka dziecinnego i wagi kuchennej z ciężarkami. Pożądane również są: zabawki i wszelkie drobiazgi do za-



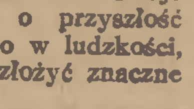
Pierwszy krajowy skład gramofonów

Józef Weksler

zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Lwów, Sykstuska 2. Kraków, Floryańska 25

Poleca wielki zapas gramoli i gramofonów z tubami lub bez tub. 40.000 płyt w różnych językach. Najnowsze opery i operetki. Własny warsztat reper. Przyjmuje zużyte płyty do wymiany.



bawy dla dzieci. Łaskawe dary względnie zgłoszenia nadsyłać prosimy: Rynek 10, I p., lokal Komitetu Obywatelskiego Polek od godz. 11—12 przed poł.

Konsul niemiecki — cenzorem prasy. Słoweński dziennik „Edinost“, wychodzący w Tryeście, podaje, że niemiecki konsul w Tryeście zwrócił się do władz politycznych z prośbą, aby rozciągnęły silniejszą kontrolę cenzuralną nad niektórymi dziennikami tryesteńskimi, zajmującymi nieprzyjazne stanowsko względem państwa niemieckiego. Odnośna władza przesłała czasopismom owym odpowiednie wskazówki.

Budżet gen. gub. warszawskiego na rok 1918. „D. Warschauer Ztg.“ przytacza zarys budżetu, zatwierdzonego przez gen. gub. Beselera na okupacyę niemiecką, a opiewającego w rubryce dochodów i wydatków na 295,800.500 marek.

Z tego na władze polskie przypada 30 milionów. Pozycya ta rozdzieloną została następująco: 1) Dla Rady Reg. i min. 9,500.000. 2) Na sądownictwo 8,000.000. 3) Na szkolnictwo wraz ze szkołami wyższemi 12,500.000. Razem 30,000.000.

Z projektowanych 150 milionów na cele wojskowe — przeznaczono 95 mil. marek na utrzymanie i pomieszczenie niemieckich wojsk okupacyjnych, a na polską siłę zbrojną 45.420.000 marek.

Szkolnictwo w Królestwie. W Królestwie Polskiem istnieje obecnie około 400 szkół średnich prywatnych, szkół publicznych jest na razie 5, lecz ministerstwo wyznań i oświaty planuje założenie nowych i upaństwowienie niektórych prywatnych tak, że z początkiem nowego roku szkolnego należy się spodziewać funkcyonowania 26 szkół publicznych.

Wygotowany na rok bieżący budżet (od 1 lipca) przewiduje około 45 milionów marek wydatków.

Na terenie Królestwa (bez 4 powiatów Podlasia) istnieje 7.200 szkół elementarnych, ogółem uczy w nich 10.000 osób. Dla uzyskania kwalifikowanych nauczycieli, których wielki brak, potrzeba seminaryów nauczycielskich, najmniej 50, a dla zrealizowania planów należytej nauki potrzeba co najmniej 30.000 nauczycieli.

Protest Estończyków. Do Kopenhagi przybyła delegacya Estończyków, aby zaprotestować przeciw pogwałceniu autonomii estońskiej, nadanej w kwietniu 1917 r. Delegacya oświadczyła, że baronowie estońscy, którzy chcą obecnie zmonopolizować władzę polityczną, reprezentują tylko do 2 proc. ludności; element niemiecki, współdziałający z nimi, nie przekracza 5 proc. — natomiast dwieście familii szlachty niemieckiej posada ponad 50 proc. ziemi estońskiej. Wszystkie ważniejsze urzędy zajmują Niemcy.

Delegacya w duńskiem ministerstwie spraw zagranicznych wyraziła swe przekonanie, że 90 proc. ludności estońskiej ma prawo rządzić krajem.

Informacyę powyższą podaje korespondencya „Times'ów“ z Kopenhagi.

Antysemityzm w Kijowie. Dzienniki kijowskie donoszą o nast. wypadku. Widownią jego był Kijów w ostatnich dniach rządów rady ukraińskiej z początkiem lutego.

Oto do Kijowa zwołany został kongres żydowskich żołnierzy Rosyi w celu stworzenia organizacyi „żołnierskiej samoobrony“. Do odbycia kongresu otrzymano pozwolenie rady centralnej ukraińskiej. Zaraz po rozpoczęciu zostało jednak zebranie na rozkaz komendanta kijowskiego rozwiązane. W celu wyjaśnienia sprawy udała się delegacya do komendanta. Komendant jednak przyjął delegacyę stekiem wyzwisk, twierdząc, że wszyscy żydzi są wrogami niepodległej Ukrainy. Na dobitek kazał on przewodniczącego delegacyi zaaresztować i w przeciągu 24 godzin rozstrzelać(?). Kiedy żydowscy członkowie rady ukraińskiej dowiedzieli się o tem, zażądali od generalnego sekretaryatu wyjaśnienia w tej mierze. Sekretaryat spoczywa obecnie w rękach komendanta wojskowego. Na znak protestu opuścili interpelanci salę, a sekretarz stanu dla spraw żydowskich, Silberfarb, złożył swój urząd.

Czy na katedrze w Reims jest posterunek obserwacyjny? Pułkownik szwajcarski, Feyler, udał się do Reims, aby osobiście poznać przyczynę, dla której Niemcy ostrzeliwują katedrę. Kardynał Lucon, arcybiskup w Reims, w rozmowie z nim oświadczył mu między innemi: Niemcy twierdzą znowu, że na katedrze ustawiony jest posterunek obserwacyjny, który daje znaki świetlne i grożą nowem ostrzeliwaniem budynku. Lecz twierdzenie to jest mylne. Nie mówię, że Niemcy kłamią, mówię jedynie, że się mylą — od czasu przybycia wojsk niemieckich w obręb Reims nie utworzono na katedrze żadnej stacyi obserwacyjnej, zwłaszcza, że kierownictwo wojskowe ma wiele innych punktów dogodniejszych. Przyczyna pomyłki Niemców jest prawdopodobnie ta, że na zewnętrznym murze w jednem miejscu znajduje się bardzo cenna statua, przy której architekt zbudował rusztowanie, aby przeprowadzić prace, zabezpieczające ją od wybuchu pocisków. To rusztowanie Niemcy biorą prawdopodobnie za posterunek obserwacyjny.

„Piwniczne szlafroki. Ustawiczne ataki lotników niemieckich na Paryż przyczyniły się — jak donoszą dzienniki — do pojawienia się nowego rodzaju szlafroków, których używają Paryżanki, chowając się do piwnic. „Szlafrok“ taki podobny jest do domina z kapuzą i posiada olbrzymie kieszenie, do których można zabrać wszelkie potrzebne przedmioty i sporo pożywienia.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Sobota: Prof. dr Józef Reiss: R. Schumanna — z ilustr. muzyczn.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Ryszard III“, sztuka w 3 aktach Szekspira.

Niedziela: po poł. „Carewicz“ Zapolskiej; — wieczorem „Ryszard III“ Szekspira.

Poniedziałek „Pan Jowialski“.

Wtorek „Ryszard III“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: po poł. „Małka Szwarcenkopf“; — wieczorem „Orfeusz w piekle“.

Niedziela: po poł. „Flirt“; — wieczorem „Śluby Dębnickie“.

Składki.

Na budowę Domu Ludowego w Borysławiu złożyli pracownicy firmy L. 231: Manrówna K. 10 kor., Bauerówna K. 10 K, Spandorf S. 15 K, Inż. Madejewski 23 K 33 h, Woronczuk 14 K, Dziurynicz M. 9 K, Bulba A. 5 K, Koenigsberg A. 8 K, Stefaniuk A. 8 K 50 h, Zwoliński A. 8 K 50 h, Staromiejski J. 13 K, Petruszewicz J. 12 K, Rajentiuk K. 7 K 90 h, Nussenbaum R. 7 K 90 h, Schulsinger N. 7 K, Westłowski H. 7 K, Wichorek M. 7 K, Hauptmann M. 6 K, Figma M. 8 K 50 h, Hamer J. 19 K 50 h, Gurczak S. 7 K, Buczko 12 K 75 h, Benesz 13 K 50 h, Jakubowski R. 8 K, Fabisz W. 5 K 50 h, Zajchowski 5 K 50 h, Kubanczyk J. 12 K 75 h, Szatrawski A. 27 K. — Ogółem 299 K 13 h.

Robotnicy kop. „Celina“ L. 288: Niezgodzki I. 12 K, Leśniak W. 8 K, Sala S. 12 K, Kret K. 10 K. Ogółem 42 K.

Na listę Nr. 378: Antoni Tusz, kop. „Marya“ 13 K, p. Trapp, przedsiębiorca 53 K, Kopp. 10 K. Ogółem 76 K.

Do nacierania, ból uśmierzających należy użyć Fellera antyseptycznego, ból kojącego fluidu z esencyi roślin z marką „Elza“. 12 flaszek za 14 K 32 h posyła franko aptekarz E. V. Feller, Stubica, pl. Elzy nr. 260 (Kroacya). Powinien zawsze być w domu. Wielu lekarzy zaleca go. Przeszło 100.000 listów dziękczynnych. (vc) 29

Od lat istniejące

KURSA PRAWNICZE

„IUS“ KRAKÓW, Garbarska 6, **„IUS“**

ułatwiają dokładne przygotowanie do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych, w krótkim czasie przez użycie odpowiednich podręczników.

System pisemny, korespondencyjny.
Dla wojskowych i prowincyi wypróbowany system szybkiego i pewnego przygotowania w drodze pisemnej korespondencyi bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

System pisemny zastępuje w zupełności przygotowania indywidualne.

Kursa prawnicze „IUS“ udzielają informacyi, umożliwiają należyte wyzyskanie urlopów.

Wypożyczają
komplety podręczników, skryptów i skrutów.
Lekcye indywidualne i zbiorowe.

Spółka krawców
Guschinow, Elsner i Feuerstein
przy ul. Senackiej 8 — poszukuje
kilku czeladników krawieckich
za pierwszorzędnem wynagrodzeniem.

Zakład dla aprowizacyi Krakowa i okolic
Sienna 7
kupuje wszelkie środki żywnościowe i codziennego użytku. Zgłoszenia przyjmuje się od godz. 11—12 oraz od 4—5 popołudniu.

W interesie
każdego posiadacza kasy kontrolnej leży, gdy przy sprzedaży zwróci się wprost do fabryki: Wiedeń VII. Siebensterngasse 31.

DO MŁYNA
poszukuję **maszynisty** do motoru ropnego systemu Disla o sile H. P. 60, palącego zapomocą ściśnionego powietrza, na dobrych warunkach. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia: Jan Kosiński, Rzeszów, Staromieście.

Smierć molom
jest
„Molidor“
1 paczka **50 hal.**
Wszędzie do nabycia.
Hurtownie wysyła
Feliks Baklarz
Kraków, ul. Długa 31.
Dla P. T. Kupców wysoki rabat.

KUPIĘ
we wschodniej Galicyi 2—5 morgów pola, z domkiem lub bez, przy stacyi kolej. i w pobliżu granicy ukraińskiej. Zgłoszenia listowne przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ Kraków, ul. Grodzka 13.

Każdy i wszędzie
przy swem stałem zajęciu może uzyskać uboczny zarobek 200 do 400 kor. miesięcznie. Zgłoszenia: Kantor Sadzikowskiego, Lublin.

2 praktykantów
poszukuje zaraz
Zakład ślusarsko-mechaniczny Józefa Młodzika w Andrychowie.

Zakład fryzyerski
M. Kulik w N. Targu
poszukuje **chłopca do praktyki.** Inteligentni mają pierwszeństwo.

Pralnia Hygiena
Wrzesińska 1, przyjmie zaraz kilka zdolnych robotnic i ekspedyentkę.

Kilkunastu
stelmachów
kowali
lakierników
znajdzie stałe zajęcie **w warsztatach Ekspozytury Rolniczej c. k. Namiestnictwa Podgórze, ul. Wielicka 7.** Zgłoszenia między godz. 5—6 w kancelaryi.

Buchalterka
z dłuższą praktyką
potrzebna zaraz
do większego przedsiębiorstwa w Krakowie. — Oferty pod M. M. do Krakowskiego Biura ogłoszeń, Kraków, ul. Dunajewskiego l. 9.

Uczeń celujący
kończący V. kl. gimn. (specyalność: **filologia, matematyka**) **poszukuje** przez czas wakacyi
lekcyi
na wyjazd na wieś.
Zgłoszenia pod „Rutynowany“ do biura ogłoszeń **F. Stattera**, Kraków, ul. Grodzka 13.

Dziewczyna lub chłopiec
do posyłek potrzebni zaraz. Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7.

Pomocnik fryzyerski
szuka posady od 1 maja. Edward Mozes, Kraków, ul. Królowej Jadwigi 43.

Kupuję garderobę męską
używaną i t. p.
Korespondentkę napisać do
L. SCHMAUSA,
Kraków, Szeroka 22.

Dziewcząt
poszukuje zaraz
FABRYKA STOLARSKA
M. Grünberga
Kraków-Zwierzyniec, Tatarska 3.

Od piątku dn. 26 do poniedziałku dn. 29 kwietnia 1918 r. wyświetla kino „Opieka“ dramat z życia damy cyrkowej p. t. „LULU“ w 3-ch częściach. W głównej roli występuje pierwszorzędna artystka filmowa „Erna Morena“; ponadto wesołą komedyę i widoki z natury. Cały dochód przeznaczony na inwalidów z Galicyi. Program ilustrowany orkiestrą wojskową pod kierownictwem znanego warszawskiego kapelmistrza p. Krudowskiego.

Dnia 5 maja b. r. odbędzie się o godzinie 3-ciej popołudniu

Roczne zwyczajne Walne Zgromadzenie

Tow. „Stryjska piekarnia robotnicza“

Tow. zarejestrowane z ograniczoną poręką

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1917;
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1917;
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
5. Wybór uzupełniający Zarządu i Rady nadzorczej;
6. Wybór Komisyi rewizyjnej;
7. Rozdział zysku.
8. Wnioski i interpelacye.

W razie nie zebrania się potrzebnej ilości członków, Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 4-tej popołudniu bez względu na ilość członków.

Stryj, 28 kwietnia 1918.

Zarząd Stryjskiej piekarni robotniczej.

Henryk Friedrich, kontrolor. *Aleksander Sucharski*, dyrektor.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma

Ignacy Cypres
Kraków, Szewska 13/19



sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— Niklowy system Roskopf Patent i łańcuszkiem koron 20·—, tensam na kamienie 27·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 40·—. Srebrny kryty Gre Roskop-Patent 35 K. Stalowy damsk, K 40, K 50. Budzik K 20·—. Łańcuszki srebrne od K 10·—. Harmonie po K 35, 45, 65, do 100. Skrzypce po K 30, 40 50 do 130. Dyamenty do szkła po K 20·— do 30·—. Maszynki do włosów 25·—, brzytwy po K 3·50, 5, 6, 8 i 10.
Główny cennik darmo i opłatnie.

Flaszki z wody mineralnej

kupuje każdą ilość i płaci najwyższe ceny fabryka „ISKRA", Kraków, ulica Łobzowska l. 8.



Skończenie piękny kształt biustu osiągnąć można tylko przez wielokrotnie wypróbowany i skutecznie działający

preparat

HYPERIN

z patentowaną wibracyą. Najnowszy przez lekarzy polecony wynalazek wiedzy. **Widoczny skutek już po 14 dniach, dalsze używanie zbyteczne.** Ten nadzwyczajny preparat gorąco polecić można kobietom każdego wieku.

O nieszkodliwości i działaniu oświadczyło się niejednokrotnie wiele doświadczonych autorek.

Pełna gwarancya ustawowo zastrzeżona. Zdumiewa w najwyższym stopniu. Da się także przez 2 osoby użyć. **Za nie odpowiednie zwrot pieniędzy.**

Cena wraz z przyborami i sposobem użycia **Kor. 8.90.** Pocztą o 90 hal. więcej. Dyskretna wysyłka bez podania zawartości przez Dom wysyłkowy Towarów hygienicznych

J. KUKLA,
Prag, Perlg. 59.

Zażądajcie



darmo i opłatnie mojego katalogu z wzorami zegarów złotych, srebrnych i instrumentów muzycznych etc.

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1874 (Czechy).

Niklowe lub stalowe Anker zegarki K 26·—, 28·—, 30·—. Białometalowy (Glorya srebro) goldynowy lub stalowy remont. podwójnie kryty K 35·—, 40·—, 50·—, 60·—. Skrzypce K 22·—, 24·—, 26·—. Harmonie K 26·—, 28·— i wyżej. Dla zegarków 3-letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Proszek do prania

„MINLOS"

znany z dobroci, 1 kg. K 3·20, 5 kg. pocztówką opłatnic wysyła

DROGUERYA J. WILKOSZA
w Krakowie, Karmelicka 14.
Dla kółek rolniczych i kupców odpowiedni opust.

Czeladników malarskich lakierników i chłopców

do praktyki przyjmie na stałe **Przedsiębiorstwo malarsko - lakiernicze M. MIKULSKI, Kraków, św. Krzyża l. 23.**

NADESZŁO

500.000 farb

do farbowania materyi, jedwabiu i t. p.

1 paczka wystarcza na 250 gr. materyi. Cena 60 hal. Opis użycia w języku polskim.

L. WEINDLING,
Kraków, Grodzka 26, tel. 1596
Skład farb i perfumeryi.

Za wysokiem wynagrodzeniem potrzebne

zdolne panny

Pracownia sukien damskich, pl. Dominikański 2, II. p.

Wodociągi, pompy, łazienki, klozety i t. d.

oraz wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące wykonuje

Zakład instalacyjny JÓZEF LASKO

KRAKÓW, ulica Mikołajska 5. Filia ulica Bożego Ciała L. 12. Telefon Nr. 3393.

Bar Narodowy

pl. Maryacki 3

poleca swą restauracyę i bufet, śniadania, obiady i kolacye, duży wybór wędlin wiejskich czysto wieprzowych. — Ceny przystępne. — Wina austryackie i węgiersk., czerwone i białe. Wódka. Herbata. Piwo beczkowe.

Jan Szypulski.

WSZELKIE SZMATY

odpadki sukna, jedwabiu, papier gazetowy i odpadki papierowe kupuje po najwyższych cenach

J. Better, Kraków, ul. Krakowska 49. Tel. 1449.

Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu

Stowarzyszenie zarej. z ogr. odpow.

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 1, II p.

sprzedaje

jaja dla konsumów i kupców w ilościach od 1 skrzyni począwszy po każdorazowych cenach oficyalnych.

Czeladnik szewski

potrzebny zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków: Karasiński, Zakopane.

Poszukujemy

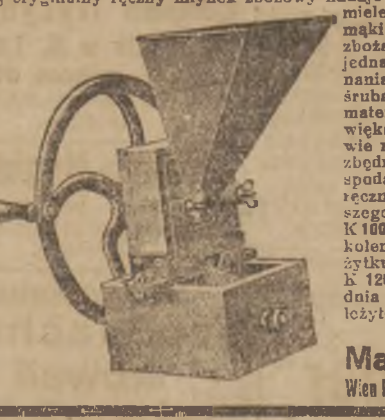
egzaminowanego maszynisty

obznajomionego z maszyną parową dynamo-elektryczną i robotami ślusarskiemi. Objęcie posady nastąpić może z początkiem maja. Reflektujemy **na siłę o poczuciu obowiązku.** Petenci zechcą wnosić podania z odpisem świadectw i podaniem warunków płacy. Odpisów świadectw nie zwraca się.

Tkalnia mechaniczna „Krosno"
Stow. zar. z ogran. poręką
w Krośnie.

RĘCZNY MŁYNEK ZBOŻOWY

Mój oryginalny ręczny młynek zbożowy nadaje się znakomicie do



mielenia razówki i białej mąki każdego rodzaju zboża, jest zwyczajnego jednak trwałego wykonania z wymiennemi śrubami z utrwalonego materyału i nawet przy większym używaniu prawie niezniszczalny, niezbędny dla każdego gospodarstwa. Model 4 z ręczną korbą do mniejszego użytku, wagi 7 kg., K 100. Model 5 z ręcznym kołem do większego użytku, około 12 kg., K 120. Wysyłka z Wiednia za nadesłaniem należytości przez generalne zastępstwo

Max Böhnel
Wien IV, Margaretenstrasse 27

Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny

L. Wasilewskiego

wydanie II. znacznie rozszerzone, z mapką — poleca:

Centralne Biuro Wydawnictw
w Krakowie, Gołębia 20.

Cena egzemplarza 2 K 80 h. Do nabycia w Biurze i we wszystkich księgarniach. **Katalogi nakładowe wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.** Wysyłka na pocztę polową tylko za uprzedniem nadesłaniem należytości i 60 h na opłatę pocztową.

Zwolniony jako inwalida Legionów Polskich otwieram ponownie

PRZEDSIĘBIORSTWO MALARSKO-LAKIERNICZE

przy ulicy św. Krzyża L. 23
Telefon Nr. 2322

Proszę P. T. Architektów i Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mej firmy.

Przyjmuję roboty tak w miejscu jak i na prowincyi.

Kazimierz Mikulski

„HERBATON"

przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych, został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać 2 łyżeczki na szklankę gotowanej wody a zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem 3 K 60 h, bez rumu 2 K 80 h, flaszki proszę przynieść ze sobą.

Na prowincyę wysyłam najmniej od 150 litrów, ponieważ mniejszych beczek nie mam. Przy zamawianiu proszę posłać zadatek lub beczkę.

Kazimierz Ludwiński

Fabryka cukierków i „Herbatonu", Kraków, Bracka 5. Skiep.
Filia Karmelicka 18.



›JERRY‹

SKA Z OGR. ODPOW.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE

CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW
UL. FLORYAŃSKA 28.
Tel. 1418.

PIEGI.

Do usuwania piegów używają różnych środków zapobiegawczych. Wszystkie te środki działają jedynie na wyblednienie tychże. Ten sposób leczenia jest nieracyonalnym. Chcąc piegi usunąć, ten środek nie wystarcza, gdyż te po przerwie używania tychże środków znowu się pojawiają. Należy je przeto całkowicie usunąć.

Całkowite usunięcie piegów. Plamy i wągry usunąć można jedynie tak zwanym „Santo-kremem". Tym kremem smaruje się twarz codziennie, a zmywa „Santo-proszkiem".

Piegi usuwa się w zupełności tym jedynym kremem w krótkim czasie i osiąga się biało-różową cerę. Krem ten sporządzony jest według recepty prof. uniw. Dra Hagera, prawnie chronionej, i jest jedynie zagwarantowanym, radykalnie działającym środkiem, zupełnie nieszkodliwym. Jeden słoik wystarcza w zupełności. Cena K 5·—, z przesyłką o 95 hal. więcej. Do każdego słoika dołączony jest sposób użycia i torebka pudru darmo. Wysyłka dyskretna. Do nabycia za nadesłaniem należytości w markach, przekazem pocztowym lub zaliczką: **J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa L. 70.**



Niech każda Pani czyta

moje bardzo zajmujące pouczenie o najnowszem pielęgnowaniu biustu.

wypróbowany sposób przy zaniku i braku pełności biustu. Piszcie z zaufaniem do pani **Idy Krause, Pressburg (Ungarn), Schanzstrasse 2, Abt. 48.** — Bez kosztów.

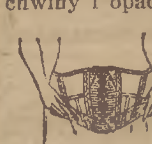
WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW.

Pompy w wielkim wyborze wszelkiego rodzaju oraz części składowe jakoteż reperacye tychże uskutecznia i dostarcza

Inż. JOZEF SCHROLL, filia Kraków,

Pawia 8.

Bandaże na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadłej w dół — dla mężczyzn, kobiet i dzieci. *(Cena od 10 kor.).* **Uniwersalne opaski brzuszne** przeciw obwisłym oponom brzusznym, przeciw opadaniu macicy, na oberwanie się, przeciw dolegliwościom wewnętrznym i też spowodowanym z nieprawidłowych połogów, po operacyach brzucha (ślepej kiszki i t. d.), przeciw nieżytowi kiszek i żołądka, opaski brzuszne na czas ciąży i po przebytym połogu i t. d. Przy zamówieniu należy podać miarę: a) *w pasie*, b) *wokoło przez pępek*, c) *przez biodra wokoło po podbrzusze.* Opisać, do jakiego celu i w przybliżeniu za jaką cenę. (*Cena od 30 kor. do 120 kor.*). **Pończochy gumowe** na żylaki nóg. **Suspensorya.** Podpaski miesięczne i t. d. Zamówienia załatwia się natychmiast: **M. L. Polaczek, Sambor 48. Galicya.**





Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).